

Stanisław Mielczarski

DZIAŁALNOŚĆ MISYJNA WOJCIECHA I OTTONA

I

Za dziesięć lat będziemy uroczystie obchodzili tysiącletnią rocznicę śmierci św. Wojciecha, apostoła Pomorzan i Prusów oraz patrona Polski. Jego śmierć męczeńska na ziemi pruskiej ciągle budzi zainteresowanie i pogłębioną refleksję.

Szczególnym problemem, budzącym ciągle kontrowersje jest jego ostatnia podróż misyjna zakończona śmiercią, a specjalnie przyczyny tego niepowodzenia. Bo przecież w czasie tej podróży do Prus nikogo nie nawrócił, co więcej, nie chciano go słuchać, został wypędzony i w końcu zabity.

Wprawdzie pośmiertne dzieje kultu świętego Wojciecha i rozkwit polskiej prowincji kościelnej ufundowanej na jego relikwiach mogą wynagradzać zawód jakiego doznali jego zwolennicy w momencie śmierci, ale problem wyjaśnienia niepowodzenia pozostaje nadal aktualny.

Historycy, rozpatrujący okoliczności śmierci i nieudanej misji św. Wojciecha, dzielą się na tych, którzy upatrują przyczyn obiektywnych w warunkach zewnętrznych i tych, którzy są skłonni widzieć w osobie samego Wojciecha istotne przyczyny niepowodzenia.

Są wreszcie i tacy, którzy sądzą, że nie można mówić o żadnych przyczynach, bo fakt śmierci miał charakter przypadkowy i dlatego nie poddaje się żadnej procedurze wyjaśniającej. Istotnie, gdy chcemy wyjaśnić przyczynę jakiegoś wydarzenia powinniśmy odwołać się do właściwych praw naukowych, które odpowiadają naturze tego wydarzenia i określają relacje przyczynowe w tym zakresie.

Niestety, nauka historyczna nie dopracowała się dotychczas takich praw, a wielu nawet kwestionuje możliwość formułowania jakichkolwiek praw historycznych.

Niemniej, historycy nie rezygnują z procedur wyjaśniających, ale w tym celu posługują się metodą porównawczą. Analizując podobne

wydarzenia zachodzące w tych samych warunkach starają się określić to, co prawidłowe i to, co przypadkowe i dopiero to, co prawidłowe starają się wyjaśnić przy pomocy praw naukowych wziętych z innych nauk: socjologii, ekonomii, psychologii i.t.p.

Dla misji świętego Wojciecha możemy się powołać w celu porównawczym na misję pruską świętego Brunona-Bonifacego z Querfurtu, który również zginął śmiercią męczennika wśród Prusów. Wprawdzie dokumentacja źródłowa tej misji jest znacznie uboższa niż misji Wojciechowej, ale niektóre elementy dają się porównać.

Najbogatszy materiał źródłowy posiadamy dla misji św. Ottona z Bambergu, prowadzonej w latach 1124 i 1128 wśród Pomorzan. Zachowały się bowiem trzy żywoty spisane przez współczesnych i bogate w szczegóły. Dodatkowym argumentem przemawiającym za takim zestawieniem jest fakt, że obie misje wyszły z polskiego ośrodka władzy i mogą być określone jako „polskie misje”.

Obydwie misje działały na peryferiach państwa polskiego, obydwie wykazują wiele podobieństw sytuacyjnych, a różnią się i to w sposób zasadniczy, końcowym efektem. Jak wiadomo misja Ottona przyniosła wymierny sukces w postaci ochrzczonych Pomorzan i powstaniu organizacji kościelnej z biskupstwem w Wolinie.

Ta okoliczność jest niezwykle istotna, bo jeśli udałoby się rozpatrzyć wszystkie istotne okoliczności to możemy wykryć również i tę, która jest odpowiedzialna za klęskę Wojciecha i sukces Ottona.

Celem więc niniejszego wystąpienia jest analiza porównawcza dwóch podobnych wydarzeń dla wydobycia tych różnic, które spowodowały odmienny skutek. Oczywiście, należy sobie zdawać sprawę z tego, że ujawniona zostanie nie jedna ale kilka istotnych różnic, z których tylko jedna może mieć charakter przyczyny sprawczej. Mimo to, wydaje się, że taką próbę warto podjąć.

Podstawą analizy porównawczej są żywoty obydwu misjonarzy. O misji świętego Wojciecha informują nas dwa żywoty spisane przez współczesnych na podstawie relacji naocznych świadków. Pierwszy z nich przypisywany Janowi Kanapariuszowi opisuje przebieg misji według świadectwa Gaudentego, drugi, spisany przez świętego Brunona ma charakter wtórny i bardziej literacki. Dodatkowe znaczenie ma Pasja nieznanego autora, ale bogata w szczegóły, chociaż różniąca się nieco od obydwu żywotów¹.

O misji świętego Ottona z Bambergu czerpiemy informacje z trzech

¹ Cytaty z żywotów św. Wojciecha pochodzą z dzieła pt. *Piśmiennictwo czasów Bolesława Chrobrego*. Przetłumaczył Kazimierz Abgarowicz. Wstęp i komentarze Jadwiga Karwasińska, Warszawa 1966.

żywołów spisanych przez współczesnych: mnicha z Prüfening, Ebona i Herborda². Wartość tych źródeł jest na ogół wysoko oceniana, chociaż można spotkać głosy ostrzegające przed wykorzystywaniem zbyt dosłownych zapisów żywociarzy³.

2

Wojciech Sławnikowicz urodził się ok. r. 956, czyli w czasie podejmowania misji miał ok. 40 lat. Był biskupem Pragi, ale ze względu na konflikt z księciem czeskim nie mógł sprawować swej funkcji i kilka ostatnich lat spędził na podróżach, w czasie których spotykał się z papieżem, z cesarzem i innymi osobistościami ówczesnej Europy. W każdym razie Polska była dla niego nowym krajem, a Prusowie już zupełnie egzotycznym ludem.

O jego przygotowaniu do misji nie wiele możemy powiedzieć, gdyż sama idea zrodziła się stosunkowo późno. Wcześniej zamierzał osiąść w klasztorze lub odbyć pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Z żywotów wynika jasno, że pragnął ponieść śmierć za wiarę i to był istotny rys jego osobowości⁴. Na pewno nie znał języka i obyczaju Prusów i musiał porozumiewać się przez tłumacza. Nie znał również sytuacji politycznej w tym regionie Europy, ale najistotniejsze były w tym wypadku niektóre cechy jego osobowości. Biografowie podkreślają jego konfliktowy charakter owocuający licznymi zatargami z księciem, z mieszkańcami Pragi, nawet ze swoim zwierzchnikiem arcybiskupem mogunckim Willigisem. W tej ostatniej sprawie odbył się sąd w Rzymie, po którym papież zobowiązał Wojciecha do powrotu do Pragi. Trudno rozstrzygać jakie były racje po obydwu stronach, faktem jest, że Wojciech nie potrafił znaleźć wspólnego języka ze swoimi rodakami i dlatego trudno było się spodziewać, że znajdzie możliwość porozumienia z obcym, pogańskim plemieniem. W tej sytuacji można powiedzieć, że jego kwalifikacje jako kierownika misji nie mogą być zbyt wysoko oceniane.

Drugi bohater, Otton biskup bamberski, pochodzący również z arystokratycznego rodu przedstawia zupełnie odmienną osobowość. W czasie misji pomorskiej był człowiekiem doświadczonym w wieku około 60 lat, z których większą część spędził na działalności publicznej. Kilka lat spę-

² Cytaty z żywotów św. Ottona pochodzą z dzieła pt. *Pomorze zachodnie w żywotach Ottona*. Przetłumaczył, wstęp i komentarz opracował Jan Wikarjak. Przedmową opatrzył Gerard Labuda, Warszawa 1979.

³ Por. H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (w. VI—XII)*, Warszawa 1979, s. 174.

⁴ Por. S. Mielczarski, *Przyczyny śmierci św. Wojciecha, Studia Warmińskie*, t. 19 1982, s. 27.

dził w Polsce pełniąc różne funkcje na dworze Władysława Hermana, a od roku 1102 objął diecezję bamburgską, gdzie fundował kościoły i klasztory, oraz zabiegał o powiększenie majątku i znaczenia biskupstwa bamburgskiego. Z podróży i pobytu w Polsce znał język i obyczaje Słowian i to chyba zdecydowało, że do niego właśnie zwrócił się Bolesław Krzywousty gdy szukał kogoś kto podjąłby się chrystianizacji zdobytego właśnie Pomorza Zachodniego. Odpowiadając na to wezwanie Otton, po uzyskaniu zezwolenia papieża Kaliksta II, został misjonarzem i podjął podróże na Pomorze w r. 1124 i 1128. Podejmując pierwszą podróż misyjną był już starym człowiekiem z wielkim doświadczeniem organizacyjnym i pełną znajomością uwarunkowań politycznych jakie określały działalność Kościoła.

Gdybyśmy chcieli porównać obydwu biskupów to okazałoby się, że są to dwie zupełnie różne osobowości, co musiało niewątpliwie rzutować na efektywność działalności misyjnej. Trzeba też powiedzieć, że już na początku misji Otton dysponował atutami, których nie posiadał Wojciech.

3

Drugim czynnikiem, który musi być brany pod uwagę to sposób planowania i przygotowania do misji.

Nie ulega wątpliwości, że inicjatorami i promotorami obydwu misji byli władcy polscy: Bolesław Chrobry i Bolesław Krzywousty. Na nich też spada część odpowiedzialności i zasług za ostateczne efekty. W pierwszej kolejności za wybór terenu misji.

Jeśli chodzi o Wojciecha, to Bolesław Chrobry wskazał mu Prusów jako lud pogański, który miał być chrystianizowany. Wchodziła również w rachubę możliwość nawracania Wieleców, ale ze względów politycznych została odrzucona⁵.

Bolesław Krzywousty, po prostu wezwał Ottona do podjęcia dzieła nawracania podbitych Pomorzan, po nieudanej próbie misji prowadzonej w r. 1122 przez hiszpańskiego mnicha Bernarda. Wybór terenu misji był określony względami politycznymi. Po dokonaniu podboju Pomorza Zachodniego i zhołdowaniu księcia Warcisława, Bolesław zabiegał o chrystianizację tego kraju dla bliższego związania go z Polską. Względem polityczne zdecydowały o tym, że w czasie pierwszej podróży misyjnej Otton nie przekraczał granic państwa i nie podejmował prób nawracania plemion Wieleckich⁶.

⁵ Por. S. Mielczarski, *Misja pruska świętego Wojciecha*, Gdańsk 1967, s. 48 i n.

⁶ Zwraca na to uwagę G. Labuda (w:) *Pomorze ...* s. 15.

Jak widać, misja Wojciecha była prowadzona podobnie jak misja Ottona w interesie władcy polskiego, ale istotną różnicą było to, że Otton działał po dokonanych podboju, a Wojciech przed ewentualnym podbojem Prus, o którym nawet nie wiemy czy doszedł do skutku, chociaż niektórzy badacze tak uważają⁷.

Rola władców inspiratorów zaznaczyła się również podczas przygotowań, gdyż obydwaj władcy wyposażyli misjonarzy w zbrojną eskortę. Wojciech otrzymał orszak złożony z 30 zbrojnych, którzy towarzyszyli mu do Gdańska, lub nawet do ziemi pruskiej⁸.

Zbrojna eskorta biskupa Ottona liczyła conajmniej 60 zbrojnych, a w granicach Pomorza towarzyszyło mu jeszcze 300 zbrojnych księcia pomorskiego Warcisława. Czy ta eskorta towarzyszyła misjonarzom w ciągu całej wyprawy — trudno odpowiedzieć, bo żywoty tego nie podkreślają, ale jest charakterystyczne, że gdy Otton napotkał zdecydowany opór w Szczecinie, wówczas wysłał poselstwo do Bolesława z prośbą o pomoc. W odpowiedzi, Bolesław nakazał szczecinianom przyjęcie chrztu grożąc wyprawą zbrojną dla ukarania opornych⁹. Jak widać, opieka Bolesława Krzywoustego szła dalej niż jego wielkiego poprzednika, który dopuścił do tragicznego zakończenia misji, chociaż później wykupił zwłoki i uczcił je godnie w kościele gnieźnieńskim.

Warto zwrócić uwagę jednak na to, że misja Wojciecha była pierwszą polską inicjatywą misyjną i nie było wiadomo jakie mogą być jej konsekwencje. Po Wojciechu, misję w Prusach podjął Brunon z Querfurtu w podobnym stylu, ale z gorszym wynikiem — zginął bowiem nie tylko Brunon ale również jego towarzysze.

Widać z tego, że władca Polski nie wyciągał prawidłowych wniosków z praktyki. Inaczej Bolesław Krzywousty, który po niepowodzeniach misjonarza Bernarda (został wyśmiany przez Pomorzan dla swego ubóstwa) wyposażył Ottona w godny orszak i polecił aby we wszystkich miejscowościach był traktowany jako książęcy wysłannik ze wszystkimi przysługującymi księciu przywilejami. Ta pragmatyczna postawa Bolesława świadczy o jego realizmie i szczerzej chęci doprowadzenia do pełnej chrystianizacji kraju.

⁷ Jediną źródłową przesłanką jest *Żywot św. Ottona* pióra Ebona gdzie wspomnienie o represjach jakich doznali Prusowie po śmierci świętego Wojciecha, *Pomorze...* s. 148.

⁸ G. Labuda, *Droga biskupa praskiego Wojciecha do Prus, Zapiski Historyczne*, t. 34, 1969, z. 3, s. 9—28 twierdzi, że w drodze z Gdańska do Prus towarzyszył misjonarzom jeden zbrojny, natomiast asysta 30 zbrojnych dotyczyła jedynie drogi do Gdańska, ale jest to pogląd odosobniony.

⁹ *Pomorze...* s. 97.

Kolejnym elementem godnym porównania jest teren misji a szczególnie ludzie, do których jest ona skierowana. Chodzi tu o odpowiedź na pytanie, która z misji miała trudniejsze zadanie? Czy plemiona pogańskie były w równym stopniu podatne lub odporne na przyjęcie Ewangelii?

Misja świętego Wojciecha była adresowana do pogańskich plemion pruskich, ale trzeba też pamiętać, że i Pomorze Gdańskie mu coś zawdzięcza. Autor Żywota I pisze, że Wojciech ochrzcił liczne gromady ludzi, a późniejsza legenda dopisuje do tego informację o nawróceniu przez Wojciecha księcia gdańskiego¹⁰.

Gdybyśmy zatem rozpatrywali faktyczną działalność misyjną Wojciecha w r. 997 to trzeba by powiedzieć, że działał wśród Pomorzan podległych władzy Bolesława i tam odnosił sukcesy, oraz wśród Prusów gdzie poniósł porażkę. To rozróżnienie jest bardzo istotne, gdyż pozwala wykazać, że i Wojciech odnosił sukcesy w działalności misyjnej i nie był z góry skazany na porażkę.

Podobnie wyglądał teren misji świętego Ottona, który działał na terenie Pomorza Zachodniego podległego Bolesławowi Krzywoustemu (na wschód od Odry) i na terenach zaodrzańskich, które nie podlegały jego władzy. Rzecz ciekawa, że w pierwszym wypadku odnosił spektakularne sukcesy chrzcząc w Pyrzycach, Kamieniu, Kołobrzegu, Kłodnie i Białogardzie liczne gromady pogan, podczas gdy jego wystąpienia w Szczecinie i Wolinie napotykały zdecydowany opór, a gdy nawet tam chrześcijaństwo zostało zaszczipione, to w krótkim czasie okazało się, że trzeba ponownie rozpocząć pracę misyjną¹¹. Tereny leżące na prawym brzegu Odry były dawno zdobyte, a władza Bolesława na nich ugruntowana, natomiast świeże nabytki leżące na lewym brzegu Odry były słabo związane z państwem polskim i dlatego były nieprzygotowane do misji.

Pojawił się w historiografii pogląd o zasadniczych różnicach między religią pogańską Słowian Połabskich, w tym również Wioletów, a Pomorzem Zachodnim. H. Łowmiański twierdzi, że na obszarze Związku Wieleckiego rozwinął się politeizm i z nim związany jest kult bóstw wielogłowych, budowa świątyń i powstanie kasty kapłańskiej. „*Politeizacja Połabia, wywołana określonymi dla natury regionalnej przyczynami politycznymi, nie przekroczyła granic tej ziemi, nie rozwinęła się na Po-*

¹⁰ *Piśmiennictwo...* s. 78.

¹¹ *Pomorze...* s. 121.

morzu, a tym bardziej na jego polskim zapleczu”¹². Co więcej, ten sam autor twierdzi, że „politeizacja czerpała impulsy z kontaktów z chrześcijaństwem, którego sacrum, względnie sacrum wtórne, dostarczało wzorców słowiańskim bóstwom antropomorficznym”¹³.

Jest rzeczą oczywistą, że misja na terenach zaodrzańskich musiała przebiegać zupełnie inaczej niż na Pomorzu prawobrzeżnym. I rzeczywiście taki obraz dają żywoty św. Ottona, który tam właśnie napotkał największe trudności. Według relacji mnicha z Prüfening wolinianie „słyszac że wielu spośród mieszkańców Kamienia przyjęło naukę wiary i nie mogąc tego znieść spokojnie, przychodzili wzburzeni i zaczęli nie tylko wyśmiewać nawróconych, lecz nawet poniżać świętego biskupa i jego towarzyszy. Biskupa mianowicie nazywali czarownikiem i oszustem, mieszkańców Kamienia zaś głupimi zdrajcami ojczyzny, którzy wyrzekłszy się praw ojczystych, usiłują popaść w błędy obcego plemienia”¹⁴. W relacji tej zwraca uwagę akcent położony na obronie „praw ojczystych”, który sugeruje, że w opinii wolinian zmiana religii pociągała za sobą znacznie głębsze skutki.

Rzecz ciekawa, że podobny akcent znajdujemy w Żywocie I św. Wojciecha, gdzie zostały zapisane zarzuty stawiane przez Prusów misjonarzom na wiecu. Mówili oni: „nas i cały ten kraj, na którego krańcach my mieszkamy, obowiązuje wspólne prawo i jeden sposób życia; wy zaś, którzy rządzicie się innym i nieznanym prawem, jeśli tej nocy nie pójdziecie precz, jutro zostaniecie ścięci”¹⁵. Nie wiadomo jak dalece ściśle została przekazana myśl przeciwników misji, ale trzeba przyjąć, że sama obserwacja procesów zachodzących w krajach już schryścianizowanych musiała nasuwać myśl, że w akcie chrztu nie chodzi tylko o zmianę religii, ale o zmianę całego sposobu życia, o inne obyczaje, inne prawa i wreszcie o zmianę ustroju społecznego.

Rzecz znamienita, że obydwie wypowiedzi pochodzą ze skrajnych terenów misji, nie wiemy natomiast, czy podobna świadomość towarzyszyła ludom pogańskim schryścianizowanym w ramach istniejącej struktury państwowej, a więc na Pomorzu Gdańskim i Pomorzu Zachodnim.

Niekiedy w historiografii pojawiały się zarzuty i epitety pod adresem pogańskich Prusów oskarżające ich o dzikość, barbarzyństwo i nieludzkie traktowanie misjonarzy. Na przykład, sama śmierć Wojciecha, a szczególnie odcięcie głowy, nazywane bywa aktem barbarzyńskim świadczącym o wrodzonym okrucieństwie.

¹² H. Łowmiański, o.c. s. 400.

¹³ Tamże, s. 399.

¹⁴ Pomorze... s. 90.

¹⁵ Piśmiennictwo... s. 81.

Jest to pogląd z gruntu fałszywy. Właśnie śmierć Wojciecha dowodzi jakich tu dokonujemy uproszczeń. W opinii znawców zagadnienia śmierć Wojciecha była egzekucją wyroku sądowego jaki zapadł na wiecu, a odcięcie głowy było powszechnym, średniowiecznym zwyczajem znany również w krajach chrześcijańskich¹⁶.

Zresztą mamy zupełnie przeciwne opinie zanotowane w źródłach odnośnie charakteru Prusów, skoro Adam Bremeński nazywa ich „*ludźmi najbardziej ludzkimi*”¹⁷.

Przyjmujemy więc, że opinie o barbarzyństwie pogan były podyktowane manierą hagiograficzną autorów opisujących życie świętych. Ogólna ocena terenu misji w jednym i drugim przypadku jest podobna: teren podbity z ugruntowaną władzą państwową daje szanse pozytywnej misji, na terenach niepodbitych, lub słabo zależnych opór pogan jest zdecydowany, a głównym motywem obawa przed zmianą stosunków społecznych i ustroju.

5

Mimo stu dwudziestu siedmiu lat dzielących obydwie misje, ich przebieg wykazuje wiele podobieństw, nawet w szczegółach.

Jak wiadomo, pierwsze spotkanie Wojciecha z Prusami, na małej wyspce, zakończyło się pobiciem misjonarzy, a sam Wojciech został tak silnie uderzony wiosłem, że upadł na ziemię¹⁸. Epizod ten był tak często wykorzystywany przez hagiografię, że wiosło stało się atrybutem postaci świętego Wojciecha.

Podobny przypadek zdarzył się również biskupowi Ottonowi w Wolinie gdy przemawiał do ludu, wówczas „*jakiś szaleniec... pełen wściekłości, rzucił się na świętego kapłana i świeżo ułamanym drzewem, które właśnie miał w ręce, tak silnie uderzył, że ten padł na ziemię i zdawało się, iż leży bez duszy*”¹⁹.

Jest i drugi incydent, który zachodzi w obydwu przypadkach. Oto po nieudanym wystąpieniu na wiecu, gdy misjonarze zostali oskarżeni i zagrożono im śmiercią, wówczas Wojciech wraz z towarzyszami wsiedli do łodzi i popłynęli „*z powrotem i wylądowawszy pozostali pięć dni w pewnej wiosce*”²⁰.

Zacytowane zdanie jest najbardziej zagadkowym tekstem w Żywocie

¹⁶ Por. W. Maisel, *Prawo karne Prusów na tle porównawczym* (w:) *Słowianie w dziejach Europy*, Poznań 1974, s. 129.

¹⁷ Por. S. Mielczarski, *Misja...* s. 95.

¹⁸ *Piśmiennictwo...* s. 79.

¹⁹ *Pomorze...* s. 92.

²⁰ *Piśmiennictwo...* s. 81.

świętego Wojciecha. Nie wiadomo bowiem kto i dokąd przewiózł łodzią misjonarzy? Jaka to miejscowość gdzie podróżnicy znaleźli spokój i odpoczynek na okres pięciu dni? Różne dawano odpowiedzi, ale najczęściej przemilczano ten epizod z braku sensownego wyjaśnienia. Swego czasu postawiłem hipotezę, że Wojciech znalazł schronienie na terytorium państwa Bolesława Chrobrego, gdyż działał na pograniczu i można było w ciągu nocy powrócić opuszczając niegościnną ziemię²¹.

Ale w opisie misji świętego Ottona znajdujemy podobny fragment gdy Otton wypędzony z Wolina „postanowił na przeciąg mniej więcej jednego tygodnia zatrzymać się ze swoimi towarzyszami na drugim brzegu wymienionej rzeki, aby w tym czasie mógł poznać, jaki będzie wynik tej sprawy”²².

Możemy przypuszczać, że zatrzymał się w Kamieniu, gdzie poprzednio nawrócił 3585 osób. Stąd udał się do Szczecina licząc na to, że sukces w Szczecinie skłoni opornych Wolinian do przyjęcia chrztu.

Jak widać, w obydwu wypadkach misja była przerywana i misjonarze chronili się w bezpiecznym miejscu, a takim było terytorium podlegające władcy, który patronował misji. W obydwu wypadkach dalszy ciąg podróży misyjnej kierował się nieco w innym kierunku, ale misja była kontynuowana. Tak też interpretujemy, zgodnie z analogią misji ottonskiej, ostatnie etapy podróży Wojciecha, który ponownie przepłynął się przez granicę, po moście w pobliżu grodu Cholin, aby oddalić się od Truso.

Niestety, zaraz po przekroczeniu rzeki Dzierżoń misjonarze zostali schwytani przez oddział straży granicznej i zgodnie z wydanym poprzednio wyrokiem Wojciech został stracony.

Miejscem śmierci świętego Wojciecha jest zatem dzisiejsza wieś Święty Gaj należąca do diecezji warmińskiej.

Omawiany epizod przerwy w podróży misyjnej jest wspólny dla obydwu misji, ale dalsze konsekwencje były różne. Wojciech podjął samodzielnie decyzję o dalszej podróży z pełną świadomością ryzyka, na które się narażał.

Otton podejmując dalszą podróż do grodów zaodrzańskich korzystał jednak z opieki księcia jak pisze Ebo „Był zaś zwyczaj w owej krainie, że władca kraju w poszczególnych grodach miał swoją siedzibę i mieszkanie; i ktokolwiek tam wszedł znajdował bezpieczne schronienie przed nieprzyjaciółmi. Tam więc pobożny Otto wszedł i wśród łez zanosił modły o nawrócenie szczepu pomorskiego”²³. Pomoc księcia miała więc

²¹ S. Mielczarski, *Misja...* s. 105.

²² *Pomorze...* s. 93.

²³ *Pomorze...* s. 154.

istotne znaczenie dla bezpieczeństwa misjonarzy, a jak się okaże dalej, również dla ostatecznych efektów.

6

Najbardziej interesująca jest sprawa metody pracy misyjnej, bo w tym zakresie już na pierwszy rzut oka widać różnice.

Problem metod nawracania pogan, a szczególnie problem dopuszczalności stosowania przymusu był kontrowersyjny już w okresie średniowiecza, że przypomnimy wystąpienie Pawła Włodkowica na soborze w Konstancji, ale i w historiografii znalazł swoje odbicie.

W polskiej hagiografii, a następnie historiografii, pojawił się pogląd o specyficznym charakterze polskich misji, które jakoby nie korzystały z pomocy orężnej i były pokojowe. Przeciwstawiano niekiedy „niemiecką” metodę nawracania przy pomocy miecza. Przyjrzyjmy się więc jak to wyglądała w omawianych misjach Wojciecha i Ottona.

Nie ulega wątpliwości, że Święty Wojciech wkroczył na ziemię pruską bez zbrojnej eskorty. Wprawdzie Bolesław Chrobry wyposażył go w eskortę 30 zbrojnych, ale towarzyszyła ona misjonarzom w czasie podróży po kraju Bolesława i, być może, stanowili ci zbrojni załogę statku płynącego do Prus. W każdym razie Wojciech odprawił ich z powrotem. Nie wiemy czy było to zgodne z intencją Bolesława czy wynikało z własnej inicjatywy Wojciecha, ale na pewno zaważyło na końcowym wyniku misji.

Nie tak postępował Otton, który wkroczył na Pomorze w licznej asyście zbrojnej, a gdy przeprowadził się do Wolinian czy Szczecinian korzystał z opieki książęcej również w tych grodach. Czy Otton używał siły dla nawracania pogan? — trudno odpowiedzieć wprost. Żywoty Ottona nie wspominają o żadnych działaniach zbrojnej asysty i można przypuszczać, że nie brała ona żadnego udziału w pracach misyjnych.

Kiedy jednak Otton napotkał na zdecydowany opór mieszkańców Szczecina, wówczas wysłał poselstwo do Bolesława ze skargą na pogan. Odpowiedź księcia pozwoliła przełamać impas i skłoniła Szczecinian do nawrócenia. Oto posłowie przynieśli przesłanie do pogan tej treści: *„Powiadają mianowicie, że pan ich uniósł się słusznym oburzeniem, ponieważ dowiedział się, iż biskup doznał od nich pewnych krzywd, poleca jednak, aby w przyszłości nie spotkała go żadna przykrość. W przeciwnym razie sam jak najspieszniej przybędzie z wojskiem i zwyczajem zwycięzców surowo ich ukarze. Jeśli zaś zgodzą się słuchać biskupa i przyjąć słowo boże, nie doznają od niego... niczego złego... Kiedy im dano taki wybór, poganie ze wsi i miast zwołują lud niezliczony, dokładnie się naradzają nad tym, którą z tych możliwości mają wybrać...*

przyrzekli spełnić wszystkie rozkazy, byleby na przyszłość zapewnili sobie bezpieczeństwo od rzezi, pożarów i innych okropności wojny, jakich już nieraz od tego księcia niewątpliwie poznali"²⁴.

Ten przydługi cytat był konieczny dla zrozumienia metody misyjnej Ottona, który wprawdzie nie posługiwał się bezpośrednio siłą, ale ta siła za nim stała i poganie o tym doskonale wiedzieli. Że pogróżki księcia nie były gołosłowne może świadczyć również inny fragment z Żywotów Ottona. Herbord pisze, że książę „warowne i silne miasto Nakiel skruszył i podpałił, całą jego okolicę ogniem i żelazem spustoszył, że pokazywali nam mieszkańcy w różnych miejscach ruiny, zgliszcza i stosy trupów jeszcze w trzy lata po tym, jakby po świeżej klęsce. Po zdobyciu owych miast tak bardzo się ugięli, iż ci, którym książę pozwolił ująć śmierci i niewoli wraz ze swoim władcą złożyli przysięgę, iż przyjmą chrześcijaństwo i płacić będą daninę; i to za wielki swój zysk poczytali"²⁵.

W tej sytuacji przyjęcie chrześcijaństwa chroniło przed represjami i nie trzeba się już dziwić, że Otton osiągał takie sukcesy w swej działalności misyjnej, skoro stała za nim wielka ale i brutalna siła polskiego władcy.

Powyższe stwierdzenie odnosi się nie tylko do nawracania Szczecinian i Wolinian, ale może być rozciągnięte również na tereny Pomorza Zachodniego, bo przecież zacytowana miejscowość Nakiel leży w okolicy Kołobrzegu.

W tym miejscu należałoby wrócić do sprawy misji świętego Wojciecha, który na terenie pruskim nie korzystał z pomocy zbrojnej. Powstaje jednak pytanie, czy działalność chrystianizacyjna Wojciecha prowadzona na Pomorzu Gdańskim, w samym Gdańsku była również pozbawiona tego elementu szantażu. Przecież działało się to na terenie państwa Bolesława Chrobrego, który popierał działalność misyjną i prawdopodobnie karał opornych, którzy nie chcieli przyjąć nowej wiary. Wiemy jak surowo karał za łamanie przykazań kościelnych i trudno sobie wyobrazić aby tolerował opór przeciwko chrystianizacji. A więc i ta misja, misja wewnętrzna musiała posługiwać się przymusem niezależnie od tego, kto chrzczył i wygłaszał kazania.

Nie chcemy przez to powiedzieć, że chrystianizacja kraju prowadzona przez pierwszych Piastów była szczególnie okrutna czy dolegliwa. Metody przymusu były nie tylko powszechnie stosowane ale i uzasadniane teoretycznie z powołaniem się na Pismo Święte. Między innymi, takie myśli znajdujemy w pismach świętego Brunona z Querfurtu, następcy

²⁴ Pomorze... s. 97/98.

²⁵ Pomorze..., s. 162.

świętego Wojciecha w nawracaniu Prusów²⁶. Była to zasada zgodna z ówczesnymi poglądami i nie związana z żadną narodową czy polityczną strukturą.

7

W zakończeniu wypadu wrócić do pytania postawionego na początku o przyczyny klęski Wojciecha w Prusach. Rozpatrując różne elementy misji Wojciecha i Ottona doszliśmy do przekonania, że przy wielu, nawet uderzających podobieństwach w dwóch sprawach różnią się one w sposób istotny.

Po pierwsze, różniła je osobowość kierownika misji, gdyż biskup bamberski Ottona, starszy i bardziej doświadczony dyplomata, miał znacznie lepsze kwalifikacje do kierowania misją i organizowania kościoła na Pomorzu. Biskup praski, Wojciech, młodszy, porywczy, nie zwracający uwagi na uwarunkowania, przepojony żarliwością religijną i pragnieniem śmierci męczeńskiej był zgoła odmienną osobowością i te właśnie cechy pozwalają postawić znak zapytania nad jego kwalifikacjami organizatora misji wśród pogan.

Po drugie, misje te różniła stosowana metoda, a szczególnie sposób korzystania z pomocy księcia, z siły zbrojnej, jaką odbydwie misje miały do dyspozycji. Misja świętego Wojciecha wśród Prusów była pozbawiona tej pomocy, prawdopodobnie z woli samego Wojciecha, który odprawił zbrojną eskortę i pozostał wraz z dwoma towarzyszami misji bez broni. Pomijamy w tym miejscu etap misji wewnętrznej na Pomorzu Gdańskim, gdzie Wojciech, jeśli nawracał pogan, to działał z polecenia i pod ochroną zbrojnego ramienia władcy.

Misja ottońska w całości była uzależniona od pomocy Bolesława Krzywoustego. Zarówno na terenach prawobrzeżnych jak i na lewym brzegu Odry, strach przed księciem torował drogę misjonarzom, czego dowody dają nam żywoty świętego Ottona.

Stwierdzenie dwóch istotnych różnic nie pozwala jeszcze na wyodrębnienie jednej przyczyny sprawczej i dlatego trzeba nasze rozumowanie wzbogacić o inne przykłady.

Trzeba postawić pytanie czy osobowość misjonarza mogła być czynnikiem decydującym o sukcesie lub klęsce w poczynaniach misyjnych. Poruszając się w tym samym kręgu chronologicznym i geograficznym

²⁶ *Piśmiennictwo...* s. 101, 259, por. też H. D. Kahl, *Compellere intrare. Die Wendepolitik Bruns von Querfurt im Lichte hochmittelalterlichen Missions — und Völkerrecht*, *Zeitschrift f. Ostforschung* 1955, 2—3.

chciałbym wskazać na jeszcze dwie inicjatywy misyjne wychodzące z tego samego ośrodka dyspozycyjnego.

Dwanaście lat po śmierci Wojciecha, wybrał się z misją do plemion pruskich święty Brunon z Querfurtu (Bonifacy), który tam zginął śmiercią męczeńską wraz z towarzyszami. Przebieg tej misji jest nie tak dobrze znany jak misji Wojciechowej ale zachował się list Brunona do cesarza Henryka II, w którym to liście skarży się, że Bolesław Chrobry uwikłany w wojnę z cesarstwem nie może dać mu dostatecznej pomocy²⁷. Jak widać, Brunon bynajmniej nie rezygnował z ochrony zbrojnej Bolesława, ale ten po prostu nie mógł jej udzielić.

Drugim epizodem, który chciałbym przypomnieć była próba misji na Pomorzu Zachodnim w r. 1122 hiszpańskiego misjonarza Bernarda, który z polecenia Bolesława Krzywoustego udał się na teren misyjny wyposażony jedynie w przewodnika i tłumacza, który również doznał niepowodzenia²⁸. Wprawdzie nie zginął jak Wojciech i Bruno, ale został wypędzony i żadnego sukcesu nie osiągnął. Według opinii kronikarzy zraził Pomorzanie swoim ubóstwem i pokorą, a życie zachował tylko dlatego, że Pomorzanie wspominali na represje jakie spadły na Prusów po śmierci świętego Wojciecha i wydalili go ze swej ziemi zamiast zabić.

Dwa dodatkowe przykłady misji prowadzone przez różne osoby o zupełnie różnych predyspozycjach wskazują na to, że osobowość misjonarza, aczkolwiek ważna nie odgrywała roli decydującej. W trzech nieudanych misjach brakowało zbrojnego poparcia władcy, natomiast w czwartej, już udanej, takie poparcie było udzielone i co więcej, relacje źródłowe niedwuznacznie wskazują, że był to czynnik decydujący w przekonywaniu pogan o potrzebie chrystianizacji. Misjonarz pozbawiony poparcia zbrojnego nie mógł liczyć na trwały sukces swej działalności, a przeciwnie narażał się na śmierć męczeńską. To poparcie władcy mogło być realizowane w różny sposób, czasem wystarczała tylko groźba użycia siły aby nakłonić opornych do przyjmowania chrztu.

Misja świętego Wojciecha na terenie Pomorza korzystała z takiego poparcia i dlatego przyniosła pozytywne skutki. Ten sam misjonarz wyprawiając się do Prus bez zbrojnego poparcia nie miał wielkich szans na sukces misyjny; ryzykował życiem i rzeczywiście uzyskał tam palmę męczeństwa.

Powyższe wnioski, mam nadzieję, nie będą dla nikogo powodem zgorznienia, gdyż takie były czasy, tacy ludzie i takie obyczaje, a strach uważano za najlepszy środek prowadzący do zbawienia.

²⁷ *Piśmiennictwo...* s. 258.

²⁸ *Pomorze...* s. 147.

Z drugiej strony trzeba przyznać, że chrystianizacja prowadzona w tym trybie była bardzo powierzchowna, stąd częste odstępstwa od nowej wiary, szczególnie wówczas gdy władza ulegała osłabieniu. Pogłębienie i rzeczywiste nawrócenie pogan dokonało się w znacznie późniejszych czasach dzięki pracy duszpasterskiej kapłanów i zakonników. Musiały upłynąć stulecia pracy Kościoła, aby pozostałości pogaństwa zostały wytępione, a nawet można powiedzieć, że praca ta trwa do dzisiaj.